

Piotr Wojciechowski

Lata powojenne w Karsku – wsi województwa zachodniopomorskiego

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 11, 139-153

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Piotr Wojciechowski
Karsko

Lata powojenne w Karsku – wsi województwa zachodniopomorskiego

Około 20 stycznia 1945 roku zaczęły się pojawiać w Karsku transporty niemieckich uciekinierów (przede wszystkim volksdeutsche). Niemcy zaczęli czuć się niepewnie. Po kryjomu parę osób opuściło Karsko, np. pastor wraz z żoną. Parę dni później psychoza zbliżającego się frontu spowodowała, że pewna, bo licząca prawie 15% mieszkańców Karska grupa, opuściła potajemnie wieś. Uciekinierzy zdołali zabrać ze sobą większą część dobytku, w tym również konie, krowy i wozy.

Zajęcie terenu Karska przez armię radziecką nastąpiło z końcem stycznia 1945 r. Tak wspomina ten okres Władysław Dłubała:

W nocy z 31 stycznia na 1 lutego 1945 roku do Karska wkroczyła armia radziecka. Rosjanie dotarli do wsi obecną ulicą Pionierów, od strony Strzelec Krajeńskich, Moczydła, Sznajchy (Słowicze). Tej właśnie nocy mój gospodarz z sąsiadem otrzymali polecenie trzymania warty przy lipie rosnącej na środku skrzyżowania obecnych ulic Gorzowskiej i Polnej. Nad ranem zbudził mnie hałas. Podeszedłem do okna i ciekawie patrzyłem. Nagle zobaczyłem światła samochodów. Mój gospodarz strzelił w kierunku kolumny pojazdów. Odpowiedzią była seria z karabinu maszynowego. Niemiec upadł. Jak okazało się rano, został zastrzelony. Był pierwszą i ostatnią ofiarą obrony Karska przed oddziałami radzieckimi. O żadnej innej wymianie strzałów nic nie wiem. Wydaje mi się, że nikt więcej nie stawiał oporu w Karsku.

Rosjanie pojechali dalej w kierunku Myśliborza. Przed południem przyjechała następna grupa armii radzieckiej, która zatrzymała się w Karsku parę godzin. Żołnierze chodzili i plądrowali zabudowania. Spotkałem jednego z nich. Pytał, kim jestem i dlaczego mam na ubraniu literę „P”. Odpowiedziałem, że jestem Polakiem i zmuszony byłem do noszenia takiego znaku rozpoznawczego. Kazał mi go zerwać i założyć na rękaw opaskę białą-czerwoną.

Niektórzy Niemcy jeszcze tego samego dnia opuszczali swoje budynki, zabierali co ważniejsze rzeczy i przenosili się do innych niemieckich rodzin – razem czuli się pewniej. Tak zrobiła moja gospodyni i jej córka. Przeniosły

się do swojego szwagra, pozostawiając zwierzęta, meble i inne sprzęty. Zostałem sam. Wśród Polaków i innych obcokrajowców zapanowała wielka radość. Wszyscy zaczęliśmy szykować się do powrotu w swoje rodzinne strony. Takie też polecenie otrzymaliśmy od Rosjan, którzy kazali nam zabierać porzucone konie, wozy i opuszczać Karsko. Przejeżdżający żołnierze radzieccy niszczyli i grabili¹.

W lutym i marcu 1945 roku Ziemia Myśliborska leżała prawie na linii frontu w związku z czym, cała władza należała do sowieckiego wojska. Pierwsze sowieckie komendantury wojenne utworzył sztab 1 Frontu Białoruskiego, w którym istniał specjalny wydział dla tych spraw². Dlatego też załóżek przyszłego osadnictwa w Karsku stworzyły po 17 marca 1945 r. miejscowe wojskowe władze sowieckie w formie wyznaczenia sołtysów i podsołtysów spośród obywateli polskich (przebywających na pracach przymusowych w Gryfinie) w osobach: Władysław Szafrąński – sołtys i Tadeusz Fańciszewski – podsołtys, którzy rozpoczęli pełnienie powierzonych im funkcji z dniem 24 marca 1945 r., a więc dużo wcześniej niż przewidywały to oficjalne umowy międzynarodowe.

W dniach od 20 do 27 marca 1945 r. zatrzymały się w Karsku powracające z prac przymusowych w Niemczech rodziny polskie: Piotr Nędza z trojgiem dzieci, Czesława Borhardt – nauczycielka – z matką i siostrą, Karolina Tumak oraz Mrzygłodowie. Za nimi napływały z Niemiec inne polskie rodziny, takie jak: Balawajdrowie, Kostykwowie, Piotrowscy, Plackowie, Przybylscy, Rozmarynowscy, Sztukowie, Zelkowie. Były też i takie polskie rodziny, które wywodziły się z Karska, np. Lewiccy.

Po wtajemniczeniu tej grupy Polaków przez miejscową komendanturę sowiecką o przyszłej przynależności tych ziem do Polski ukonstytuował się załóżek tymczasowego organu administracji polskiej na terenie gminy Karsko w osobach: Piotr Nędza – wójt (gmina Karsko liczyła 21 gromad), Władysław Szafrąński – sołtys, Tadeusz Fańciszewski – podsołtys, Piotr Zdyb – sekretarz gromady, Leon Adamczyk – przedstawiciel Milicji Obywatelskiej.

¹ Wspomnienia Władysława Dłubały w: P. W o j c i e c h o w s k i, *Karsko dawniej i dziś*, Karsko 1993, s. 21-22.

² K. G o l c z e w s k i, *Z dziejów powiatu myśliborskiego w czasach najnowszych do 1945 roku*, w: *Z dziejów Ziemi Myśliborskiej*, Szczecin 1966, s. 71-72.

Karolina Tumak tak pisze w swoim pamiętniku:

*Wracamy z pracy w Niemczech. Przez Pyrzyce, Lipiany, Myślibórz. Jest 20 marca 1945 roku. Garstka nas – mężczyzn i kobiet. Wymizerowani, wyniszczeni. Nie wiemy, co nas czeka, ale nadzieja mówi, że te okropne, straszne lata nie wrócą. W Myśliborzu dostajemy polecenie od już ukonstytuowanej władzy udać się do Karska i zacząć budowanie nowego życia. W Karsku zastajemy władze radzieckie, które tylko czekały na to, by nam oddać rządy tych ziem. Teren jest zniszczony i grabiony*³.

Teren działania ww. administracji odnośnie wsi Karsko ograniczał się tylko początkowo do połowy wsi, gdyż druga połowa stanowiła pofrontowe wojskowe sowieckie gospodarstwo rolne (do jesieni 1945 r.). Był to majątek przejęty po właścicielu ziemskim Ulrichu Thilo von Fiskus, który zamieszkiwał w pałacu. Tam zresztą zorganizowano siedzibę sowieckiej komendantury. Wyznaczona polska administracja swoją działalność skierowała w pierwszym rządzie na stworzenie podstaw przyszłego osadnictwa polskiego przez zabezpieczenie resztek zasobów aprowizacyjnych oraz przystąpienie do wiosennej akcji siewnej, do której przymuszono miejscową ludność niemiecką. Korzystanie z niemieckiej pracy było powszechne. Niemcy pracowali często za wyżywienie. Obowiązywała ich godzina policyjna oraz zakaz posiadania odbiorników radiowych.

Niemcy zostali wysiedleni w trzech grupach. Pierwsze zorganizowane wysiedlenie przeprowadzone zostało w czerwcu 1945 r. przez jednostki sowieckie i polskie. Drugie jesienią 1945 r. przeprowadziło wojsko, powiatowy urząd bezpieczeństwa publicznego oraz milicja. Trzecie wysiedlenie, centralnie przygotowane i nazwane „Jaskółka”, miało miejsce w sierpniu 1946 r. a więc po lutowym poleceniu Międzysojuszniczej Rady Kontroli⁴ (akcja trwała na obszarze Pomorza Zachodniego od lutego 1946 r. do października 1947 r.)⁵.

Wszyscy wysiedleni z Karska mogli zabrać ze sobą jedynie niewielki bagaż ręczny oraz skromny dobytek, jaki dało się załadować na dziecinne wózki. Poza tym wysiedlanych z reguły okradano z cenniejszych rzeczy, po czym zorganizowanych w kolumny piesze wyprowadzano z Karska. Wysiedleniu podlegała również Niemka, która poślubiła Polaka – Franciszka

³ Wspomnienia Karoliny Tumak w: P. W o j c i e c h o w s k i, *Karsko dawniej i dziś*, Karsko 1993, s. 24-25.

⁴ A. P a c z k o w s k i, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996, s. 150.

⁵ A. H u t n i k i e w i c z, *Polskie Pomorze Zachodnie po II wojnie światowej*, w: *Pomorze Zachodnie poprzez wieki*, Szczecin 1999, s. 379.

Mrzygłoda – kierownika gorzelnii. Rok trwały zabiegi męża o powrót żony z dzieckiem Piotrem do Karska.

Podczas i w wyniku wysiedlenia zginęły gwałtowną śmiercią czterdzieści dwie osoby, dziewięć popełniło samobójstwo, a sześć zmarło w obozach⁶.

Z końcem kwietnia i z początkiem maja 1945 r. przybyli pierwsi leśnicy delegowani przez ministra leśnictwa celem objęcia poszczególnych okolicznych leśniczówek.

W dniu 28 maja 1945 r. zorganizowana została przez Pełnomocnika Rządu RP na obwód Myślibórz inżyniera Mariana Szczepańskiego pierwsza odprawa tymczasowych terenowych działaczy, na której nastąpiło zatwierdzenie terenowych władz administracyjnych i ustalono wytyczne ich działania na najbliższą przyszłość.

Projekt Faściszewskiego otwarcia szkoły powszechnej został przez wszystkich osadników przyjęty ze zrozumieniem i życzliwością. Najlepszym tego dowodem były uzależnianie przez osadników osiedlania się od rychłego uruchomienia szkoły oraz pełna frekwencja dzieci w obowiązku szkolnym⁷.

Z początkiem czerwca zaczęli napływać pierwsi osadnicy z tzw. wówczas Polski centralnej, którzy po zapewnieniu sobie gospodarstwa poniemieckiego przywozili swoje rodziny oraz inwentarz. Największą liczebnie, chociaż najmniej jednolitą kulturowo grupę, stanowili przesiedleńcy z poznańskiego (19%), łódzkiego (12,6%), warszawskiego (7,2%) i pomorskiego (1,8%). Były to takie m. in. rodziny jak:

⁶ *Heimatkreis Soldin in Neumark*, Soltau 1984, s. 630.

⁷ Więcej na temat początków oświaty zob. P. W o j c i e c h o w s k i, *Historia Szkoły Podstawowej im. H. Ch. Andersena w Karsku*, Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny, Gorzów 2000, nr 7, s. 175-186

województwo poznańskie	województwo łódzkie	województwo warszawskie
Adamscy,	Chodakowie,	Czujkowie,
Drońscy,	Cieślikowie,	Decewiczowie,
Filipiakowie,	Dłubałowie,	Dębińscy,
Hadrychowcie,	Jaszczakowie,	Dobrzyńscy,
Iglowie,	Jaśniakowie,	Figurowie,
Kokocińscy,	Olejnikiowie,	Niegowscy,
Korpowscy,	Rozwandowiczowie,	Pindorowie,
Kubowie,	Sałatowie,	Pryrerowie.
Kupsch,	Siwińscy,	
Łyczakowie,	Stasikowie,	
Maciejewsce,	Surmowie,	
Mikołajczykowie,	Wawrzyniakowie,	
Olczykowie,	Wójcikowie.	
Petrykowscy,		
Piechowiakowie,		
Rzepeccy,		
Stefaniakowie		
Włodarczykowie,		
Wróblowie.		

Dzięki w miarę dobremu przygotowaniu akcji osiedleńczej przez miejscowe władze administracyjne oraz pomocy udzielanej przybyłym osadnikom w formie zabezpieczenia środków aprowizacyjnych, przydziałowi uprawionych już pół itp. akcja osiedleńcza przybierała z dnia na dzień i na sile. Wraz z pojawiającymi się rodzinami, pojawiały się też przydrożne krzyże, co świadczyło o głębokich tradycjach wiary. Po napływie pierwszych transportów osiedleńców – repatriantów z ziem wschodnich dawnej Polski stan osadnictwa z końcem roku 1945 obejmował już około 80 % wsi. Stanowili oni drugą co do wielkości grupę osiedleńców. Swoje korzenie wywodzili z takich województw, jak: wołyńskie (17,1%), lwowskie (11,7%), tarnopolskie (10,8%), lubelskie (4,5%), nowogrodzkie (1,8%) i stanisławowskie (0,9%).

Tak tamte dni wspomina Olga Pikus, która przybyła z gminy Kiwerce, powiat Łuck:

Po spaleniu naszego domu przez bandy oraz po tułaczce załadowano mnie i dziecko oraz innych do bydłęcych wagonów i skierowano na tereny „ludowej” Polski. Wolno nam było zabrać trochę zapasów, sprzętu, nawet wozy i zboże. (...) 8 sierpnia 1945 roku dotarliśmy do Myśliborza. Na stacji staliśmy cztery

dni, po czym cofnięto pociąg do Świątek. W Świątkach kazano nam wysiadać, zabrać swoje rzeczy, zwierzęta i czekać. Zaraz też przyjechali furmankami Niemcy – cywile i zabrano nas do Karska. Gdy dotarliśmy do wioski, umieszczono nas w majątku. Spaliśmy na słomie jak prosiaki (budynek naprzeciw głównego wejścia do kościoła).(...) Sam majątek wraz z pałacem należał do radzieckiej komendantury, tam była jej siedziba. W samej wsi było także dużo wojska radzieckiego. Rosjanie nadzorowali pracę Niemców na polach należących do majątku. Radziecka komendantura władała majątkiem jeszcze trzy lata od mojego przyjazdu. Resztą wsi rządził wójt i sołtys. Na drugi dzień przyszedł do nas sołtys, nazywał się, o ile dobrze pamiętam, Władysław Szafranski. Powiedział nam, że mamy sami poszukać sobie mieszkania we wsi. Wzięłam dziecko na rękę i poszłam oglądać domy. Te, które były zajęte, miały wywieszone biało-czerwone flagi, a te, które były wolne (tj. zamieszkałe przez Niemców), miały wywieszone białe flagi.(...) W końcu na ulicy Ogrodowej zauważyłam jeden dom. Była obórka i trochę zabudowań gospodarskich. Miałam już wszystkiego dosyć, postanowiłam wejść na podwórze. Spotkałam tam Niemca w podeszłym wieku. Przywitałam się i zapytałam, czy dom jest do zamieszkania. Znałam trochę niemiecki, więc nie miałam kłopotu z porozumieniem się. Z budynku wyszła młoda kobieta – synowa tego starszego Niemca. Okazało się, że umiała ona po polsku, bo pochodziła z poznańskiego. Niemieccy właściciele potwierdzili, że dom jest gotów do zamieszkania. A jeśli życzyć sobie, to oni natychmiast stąd się wyniosą. Odpowiedziałam im, że mogą zostać, bo ja jestem sama i będzie mi raźniej z jakąś rodziną (oprócz Niemca i jego synowej była dwójka małych dzieci). Wróciłam do majątku po swoje rzeczy. Po drodze wstąpiłam do wójta Piotra Nędzy, który zanotował zajęcie przeze mnie domu. Kiedy przyszedłam do moich Niemców, oni byli już spakowani i chcieli odchodzić. Zatrzymałam ich. Stary Niemiec tak się ucieszył, że uklęknął przede mną. Podniosłam go z kolan i powiedziałam, że jesteśmy ludźmi i jakoś wspólnie sobie poradzimy. Widać było, że są bardzo wdzięczni. Podziękowali mi i zaraz pomogli rozpakować moje rzeczy. Niemiec zajął się moim wychudzonym koniem i krową, a Niemka przygotowała jedzenie i spanie. Mieszkałam z nimi przez rok, zanim zostali wysiedleni. Wspólnie prowadziliśmy gospodarstwo. Dzięki nim mogłam rozpocząć prace gospodarskie i domowe. Niemiec pomagał mi zorganizować to nowe życie na obcym dla nas terenie. Niestety, wójt ani sołtys nigdy nie zapytali, czy mam, co jeść lub w co się ubrać. A byłam zupełnie sama z małym dzieckiem. Więcej pomagała mi ta obca niemiecka rodzina niż własna „władza ludowa”⁸.

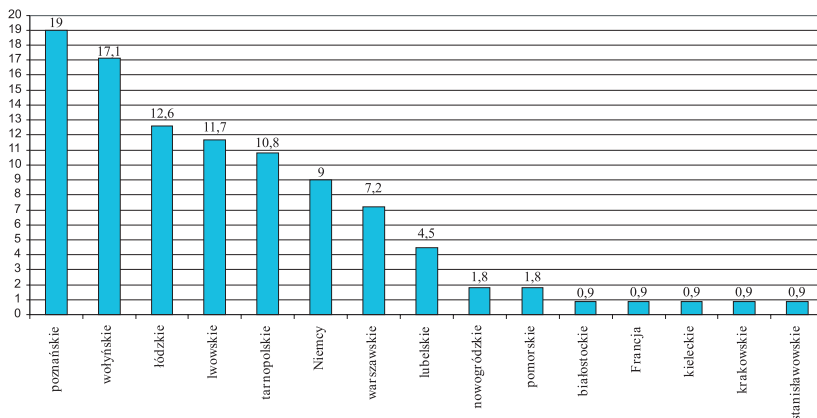
⁸ Wspomnienia Olgi Pikus w: P. W o j c i e c h o w s k i, *Karsko...*, s. 26-27.

Do grupy przybyłej z terenów wschodnich dawnej Polski należy zaliczyć m. in. takie rodziny, jak:

województwo wołyńskie	województwo tarnopolskie	województwo lwowskie
Bartwińscy	Cieślowie	Filcowie
Bogdanowie	Faściszewscy	Hajdukowie
Cybuchowie	Fąfarowie	Kłyrzowie
Cymbalukowie	Gurgulowie	Mitkowie
Dobrowolscy	Kędziorowie	Mrozkowie
Jakubczakowie	Kitowie	Nadybcy
Kornelukowie	Razikowie	Osiadaczowie
Kozieraccy	Robakowie	Pawłowiczowie
Łatwińscy	Szkrabkowie	Prędkiewiczowie
Maciukowie		Rostworowscy
Martyniukowie		Sozańscy
Omelukowie		
Piątkowscy		
Pikusowie		
Pileccy		
Popławscy		
Sztajerowie		
Tuńscy		
Wojtanowscy		

Bardzo duże różnice kulturowe spowodowały, że współzycie osadników w pierwszych latach powojennych układało się bardzo różnie. W stosunkach międzyludzkich pojawiała się często atmosfera podejrzliwości, nieufności, a nawet otwartej niechęci. Tzw. repatrianci ze wschodu nazywali Wielkopolan „Niemcami”, ci zaś odwdzięczali się im przezwiskiem „Rusek” lub „Ukrainiec”. W takich warunkach młode pokolenie osadników wolało niejednokrotnie ukrywać swoje pochodzenie niż kultywować tradycje. Były jednak i takie elementy, które łączyły. Należały do nich: świeże jeszcze wspomnienia krzywd doznanych od najeźdźców, fakt znalezienia się w nowych warunkach bytowania na obcej ziemi, konieczność zaczynania życia od nowa, świadomość o możliwości wybrnięcia z trudnej sytuacji życiowej poprzez wspólne działanie i wzajemną pomoc.

Wykres 1. Procentowy udział dawnych województw i krajów w zasiedleniu Karska w latach 1945 - 1950 w/g pochodzenia rodzin (stan nazewnictwa na dzień 01 kwietnia 1939 r.)



Źródło: Zeszyt meldunkowy wsi Karsko 1945-1960, arkusze ocen z lat 1945-1950.

Innym ważnym elementem była wiara chrześcijańska osadników. Dekretem Stolicy Apostolskiej z dnia 15 sierpnia 1945 roku zapoczątkowano funkcjonowanie dekanatu myśliborskiego. Jednak parafia nowogródzka (do której należało Karsko), mimo że była w obrębie ww. dekanatu swoją samodzielność uzyskała dopiero w roku 1948. Nie przeszkadzało to jednak osiedleńcom w kultywowaniu tradycji katolickich. Zabiegali oni, aby dawny zbór protestancki przekształcić w świątynię katolicką. Kiedy pojawili się na tych terenach, nie było nic prócz samych murów kościoła wymagających odrestaurowania po minionej zawierusze wojennej jak i przystosowania do potrzeb kościoła rzymskokatolickiego. Karski kościół został przekazany oficjalnie w zarząd i użytkowanie parafii przez Urząd Likwidacyjny w Myśliborzu pismem z dnia 06 maja 1947 roku. Poświęcenia pod patronatem świętego Antoniego dokonano 26 maja 1947 roku. Aktu tego dokonał ksiądz Antoni Purola – proboszcz w Trzcinnie obsługujący do dnia 08 kwietnia 1948 roku kościół w Karsku oraz inne kościoły filialne parafii nowogródzkiej.

Dnia 08 kwietnia 1948 roku ordynariusz diecezji gorzowskiej ks. dr Edmund Nowicki ustanowił *parafię Nowogródek Pomorski*, a proboszczem jej nazaczył ks. Dziekana Kazimierza Dymitrowicza, sprawującego do tychczas obowiązki proboszcza w Kierzkowie. Celem odnowienia ducha

religijnego i większego zjednoczenia wszystkich parafian na nowym miejscu życia i pracy zostały odprawione w 1949 roku Misje Święte, a co roku w okresie Wielkiego Postu urządzano tygodniowe rekolekcje. Pierwsza wizytacja arcybiskupia połączona z bierzmowaniem miała miejsce w listopadzie 1949 roku, a przewodniczył jej ks. administrator diecezji gorzowskiej dr Edmund Nowicki. Sakrament bierzmowania przyjęło wówczas w parafii nowogrodzkiej przeszło 500 osób.⁹

To właśnie stanowiło pewien hamulec antagonizmów. Jednak nie zatrzymało postępującego zapomnienia o kultywowaniu swoich zwyczajów i obyczajów.

Tabela 1. Procentowy udział dawnych powiatów i krajów w zasiedleniu Karska w latach 1945-1950 w/g miejsc urodzenia członków rodzin (stan nazewnictwa na dzień 01 kwietnia 1939 r.)Lp.

Lp.	Powiat lub kraj miejsca urodzenia	%
1.	łucki	10,1
2.	sieradzki	8,8
3.	Niemcy	8,8
4.	krzemieniecki	7,1
5.	koniński	6,5
6.	samborski	6,5
7.	tarnopolski	6,5
8.	warszawski	4,7
9.	poznański	4,1
10.	gostyński	3,6
11.	kaliski	3,6
12.	baranowicki	2,3
13.	kamionecki	2,3
14.	lwowski	2,3
15.	hrubieszowski	1,8
16.	wieluński	1,8
17.	grodzieński	1,2
18.	szamotulski	1,2
19.	turczański	1,2
20.	włocławski	1,2
21.	Francja	1,2
22.	częstochowski	0,6
23.	biłgorajski	0,6
24.	bydgoski	0,6
25.	gdynski	0,6
26.	gorlicki	0,6
27.	kołomyjski	0,6
28.	krakowski	0,6
29.	łaski	0,6
30.	łęczycki	0,6
31.	łódzki	0,6
32.	mogileński	0,6
33.	piotrkowski	0,6
34.	płocki	0,6

⁹ Na podstawie „Historii pierwszego dziesięciolecia parafii Nowogrodek Pomorski” przechowywanej w dokumentach Parafii Rzymsko-Katolickiej w Nowogrodku Pomorskim.

35.	pułtuski	0,6
36.	rawski	0,6
37	rówieński	0,6
38.	sandomierski	0,6
39.	skafałcki	0,6

40.	średzki	0,6
41.	tomaszowski	0,6
42.	wołożynski	0,6
43.	zamojski	0,6

Źródło: Zeszyt meldunkowy wsi Karsko 1945-1960, arkusze ocen z lat 1945-1950.

Wieś Karsko była stosunkowo mało zniszczona przez działania wojenne. Z wyjątkiem siedmiu spalonych budynków oraz zburzonego młyna (w związku z przystosowaniem terenu do frontowego lotniska) pozostałe zabudowania wsi oraz urządzenia gospodarcze były w stanie używalności.

Poważny hamulec początkowego zagospodarowania wsi stanowił brak siły pociągowej oraz prądu elektrycznego. Jeśli chodzi o siłę pociągową, brak jej starano się łagodzić przez zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej, a w okresie późniejszym przez zakup koni od sowieckich władz wojskowych oraz z przydziałów UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych Do Spraw Pomocy i Odbudowy).

W chwili obejmowania gospodarstw poniemieckich przez pierwszych osadników polskich gospodarstwa te były unieruchomione i pozbawione wszelkich urządzeń techniczno-gospodarczych, a niejednokrotnie nawet narzędzi. Wszelkie nadające się do użytku maszyny rolnicze zostały przez wojskowe władze sowieckie odtransportowane jako trofea wojenne. Na miejscu pozostały jedynie nieliczne unieruchomione „graty” wymagające gruntownej renowacji i uzupełnienia częściami zamiennymi.

W tych warunkach osadnicy zmuszeni byli uciekać się do najprymitywniejszych sposobów uprawy roli, względnie zbierania plonów. Nierzadkie były wypadki ręcznego kopania całych połaci pól przez całą rodzinę osadnika, aby zasadzić chociażby najpotrzebniejszą ilość ziemniaków. Niejednokrotnie zbiory z pól zwożono przy pomocy taczek na skutek kompletnego braku koni. Zorganizowana samorzutnie pomoc sąsiedzka nie była w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, gdyż w początkowej fazie osadnictwa ilość koni w całej wsi nie przekraczała liczby dziesięciu (w tym kilka kalek).

Uruchomiony punkt usługowy naprawy maszyn nie był w stanie nądząć z naprawą uszkodzonych maszyn z braku materiału naprawczego, a w szczególności części zamiennych. Uciekano się do kompletowania maszyny z kilku uszkodzonych maszyn tej samej marki, przy czym pomocą służyli osadnicy świątlejsi i obeznani z konstrukcją i działaniem maszyn rolniczych. Uruchomione w ten sposób maszyny wciągnięto do pomocy

sąsiedzkiej, z której korzystali wszyscy osadnicy – niestety nie zawsze na równych prawach.

Uporządkowanie i uruchomienie dostawy prądu elektrycznego do wsi nastąpiło w roku 1948 i przyczyniło się do gruntownej zmiany w życiu i sposobie gospodarowania. Z chwilą zelektryfikowania wsi zarzucono stosowane początkowo prymitywne sposoby młócenia zboża cepami, ręczne cięcie siewki itp. i zastąpiono je maszynami o napędzie elektrycznym. Problem mechanizacji rolnictwa został kardynalnie rozwiązany dopiero z chwilą zorganizowania państwowych ośrodków maszynowych. Większość osadników korzystała chętnie z nowoczesnych urządzeń technicznych zwłaszcza przy zbiorach i przy młóceniu. Wyjątek stanowili osadnicy posiadający liczniejsze rodziny i większą ilość rąk do pracy, którym ze względów oszczędnościowych opłacało się więcej stosowanie prymitywnych metod gospodarzenia. Nawozy sztuczne, do których początkowo niektórzy osadnicy, zwłaszcza pochodzący z województw dawnej wschodniej Polski, odnosili się nieufnie, były w miarę szeroko stosowane, co przyczyniało się do podnoszenia plonów.

Natomiast takie wydarzenia, jak otwarcie spółdzielczego sklepu zaopatrzeniowego, zorganizowanie zlewni mleka, uruchomienie gorzelnii oraz usługowego punktu (kuźni i naprawy sprzętu rolniczego), zorganizowanie posterunku milicji obywatelskiej oraz ochotniczej straży przeciwpożarowej – już w początkowej fazie organizacyjnej – przyczyniły się do szybszej stabilizacji ruchu ludnościowego oraz do większej kontroli osadników tak, że z końcem roku 1945 zasadniczą akcją osiedleńczą na terenie wsi Karsko można było uważać za zakończoną. Warto tutaj nadmienić, że niemiecka nazwa wsi Karzig została w pierwszym okresie zmieniona na Karnocice, a dopiero w drugiej połowie 1946 r. ustalono ostatecznie obecną nazwę Karsko.

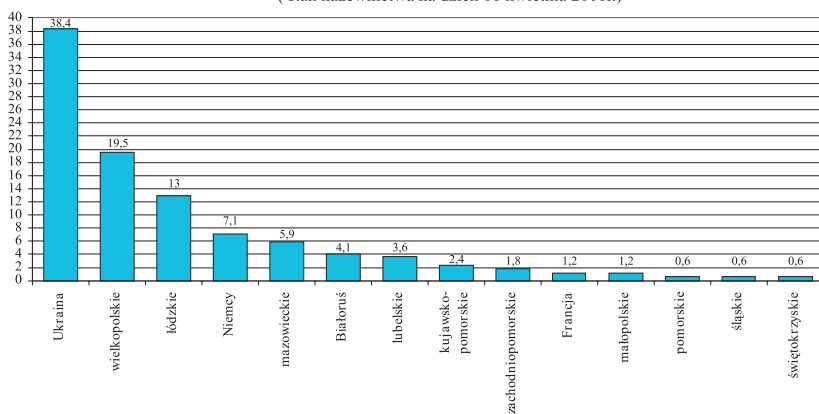
Rok 1946 przyniósł rozwiązanie problemu komunikacyjnego w postaci uruchomienia prowizorycznej linii autobusowej na trasie Barlinek – Myślibórz, co ze względu na dużą odległość Karska od najbliższej stacji kolejowej (Świątki – 11 km) stanowiło ważne udogodnienie w łączności z miastem powiatowym i okolicznymi miejscowościami. W następnych latach warunki komunikacyjne uległy dalszej poprawie dzięki rozszerzeniu przez PKS sieci autobusowej w kierunku Szczecina i Gorzowa Wlkp.

Wszystkie wymienione wyżej udogodnienia zapobiegły, według komunistycznych władz administracyjnych, wypadkom rezygnowania z gospodarstw, względnie samowolnego ich opuszczania. Poza jedynym wypadkiem (w roku 1950) zrezygnowania z gospodarstwa z powodu choroby żony (?). Natomiast przyczyną kilku innych nielicznych (?) zmian użytkownikom gospodarstw była bądź to śmierć osadnika, bądź też chęć zmiany

miejsca pobytu celem połączenia się z rodziną przebywającą w innym województwie (dwa wypadki przeniesienia się na Śląsk).

Administracja i inne elementy władzy „ludowej” musiały ostro walczyć z „lansowanymi przez wrogie elementy” pogłoskami o tymczasowości przynależenia pomorskich terenów do Polski. Entuzjaści „władzy ludowej” twierdzili, że informacje te nie znalazły głębszego echa wśród miejscowych osadników, dzięki akcji uświadamiającej prowadzonej przez miejscowych działaczy społecznych, m. in. przez szkołę. Ale zaprzeczając samym sobie w sprawozdaniach podawali, że jednak istniały skutki tej „wrogiej propagandy”, które można było zauważyć w biernym ustosunkowaniu się osadników do przeprowadzania poważniejszych remontów swych gospodarstw. Szukano usprawiedliwienia w początkowo trudnej sytuacji materialnej z jednej strony, jak i w braku materiałów budowlanych z drugiej strony. Stan ten nie ulegał zmianie na korzyść mimo poprawiania się sytuacji finansowej osadników, udzielania przez państwo pożyczek oraz zwiększenia się dostawy materiałów budowlanych.

Wykres 2. Procentowy udział obecnych województw i krajów w zasiedleniu Karska w latach 1945 - 1950 w/g miejsc urodzenia członków rodzin (stan nazewnictwa na dzień 01 kwietnia 2001r.)



Źródło: Zeszyt meldunkowy wsi Karsko 1945-1960, arkusze ocen z lat 1945-1950.

Jednym z ważniejszych i stresujących wydarzeń w życiu wsi było zorganizowanie spółdzielni produkcyjnej w roku 1953 pod nazwą „Ziemia Piastowska”, do której wstąpiło początkowo pod przymusem 12 gospodarzy, a w ciągu jej istnienia liczba członków wzrosła do 15. Sprawozdania z tamtych lat twierdzą, że po przezwycięzeniu początkowych trudności

spółdzielnia zaczęła dość dobrze prosperować, dowodem czego był wzrost majątku spółdzielczego i wartość dniówki obrachunkowej. W roku 1956 pewna część członków uległa panującemu wówczas nastrojowi doprowadziła do rozwiązania tej spółdzielni.

Władze ludowe nie zamierzały jednak ustąpić i w roku 1960 rozpoczęto fazę organizacyjną tzw. kółek rolniczych. Prowadzono agresywną akcję uświadamiającą, która miała doprowadzić do finału zamierzenia.

Życzliwa pomoc w tych trudnych warunkach życiowych okazywana ze strony osadników między sobą stworzyła atmosferę raczej sprzyjającą zbliżeniu się i zbrataniu poszczególnych grup osiedleńczych i zrośnięciu się ich z czasem w jedną całość. Pewne odrębności pomiędzy różnymi grupami osiedleńców, przejawiające się w życiu codziennym, w sposobie gospodarowania, w mowie dawały jedynie niekiedy temat do żartobliwych uwag i dowcipów niemających nic wspólnego z antagonizmem dzielnicowym. W zacieraniu się tych wszystkich różnic niewątpliwie miała szkoła poprzez wykorzystanie każdej sytuacji tak w stosunku do dzieci, jak i dorosłych do podkreślenia konieczności zniwelowania wszystkich różnic i zjednoczenia się w tej wspólnej niedoli. Niestety szkoła zapomniała, że pielęgnowanie swoich zwyczajów i obyczajów jest ogromną wartością kulturotwórczą, a zarzucenie ich tworzy jałowe i bezduszne społeczeństwo.

To zjednoczenie tych wielu grup osadników nastąpiło tym łatwiej, iż żadna z grup osiedleńczych nie posiadała zdecydowanej przewagi liczebnej i siłą faktu nie mogła narzucić swej przewagi pozostałym grupom, tak pod względem sposobu życia, jak i zwyczajów, obyczajów czy obrzędów, jakich tu zresztą niestety nie praktykowano. Zauważało się natomiast przyswajanie sobie nowych form życia, wynikających z ówczesnej sytuacji, jak np. gremialny udział w okolicznościowych akademiach organizowanych w świetlicy gromadzkiej, tradycyjne już obchodzenie Międzynarodowego Dnia Kobiet, masowe uczęszczanie do kina, zarzucenie zwłaszcza przez młodsze pokolenie noszenia strojów regionalnych, itp.

Nadal ważne miejsce zajmował Kościół katolicki, wokół którego skupiało się powojenne społeczeństwo. Ks. dziekan Kazimierz Dymitrowicz sprawował urząd proboszcza do dnia 03 września 1951 roku. Miał przed sobą trudne zadanie – remont kościoła parafialnego i kościołów filialnych. Trzeba przyznać, że z tego obowiązku przy ofiarnej pomocy wiernych wywiązał się wzorowo. Kościół parafialny i kościoły filialne zostały, na możliwości tamtych czasów, należycie wyposażone i zaopatrzone we wszystko, co potrzeba do kultu religijnego. W Karsku organy były zniszczone, działała tylko fisharmonia. Na wieży kościoła znajdowały się dwa dzwony. Ks.

Dymitrowicz kierownictwa parafii nowogródzkiej zrzekł się dobrowolnie, ponieważ stan zdrowia nadszarpniętego w wypadku motocyklowym wymagał dłuższej rekonwalescencji. Kuria gorzowska przyjęła rezygnację, a ówczesny ordynariusz diecezji ks. prałat Tadeusz Załuczowski pismem z dnia 3 września 1951 roku mianował nowym proboszczem nowogródzkiej parafii ks. Czesława Madeja (ur. 1 VI 1909 r. w Krakowie, od 1929 roku członek Zgromadzenia Salezjańskiego). Jego decyzją kościół filialny w Karsku został odmalowany w 1953 roku. Miał tylko kilka ławek, dlatego dokupiono kilkanaście w 1952 roku, ale nie zapełniły należycie kościoła. Na stanie wówczas był jeden kielich, jedna puszka, jeden mszał, cały komplet ornatów i cały komplet kap – wszystko zostało zakupione z darów Ligi Katolickiej. Kościół posiadał również swoją bieliznę liturgiczną, dwie chorągwie, dwa sztandarki, trzy feretrony i trzy poduszeczki procesjonalne. Erygowana była również Droga Krzyżowa – z odbitek drzeworytów. Druga wizyta arcypasterska odbyła się 24 czerwca 1954 roku. Przewodniczył jej ordynariusz diecezji gorzowskiej ks. infulat mgr Zygmunt Szelążek. Udzielono wówczas w całej parafii sakramentu bierzmowania 304 osobom.

04 lipca 1956 roku kościół p. w. św. Antoniego w Karsku decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Szczecinie został uznany jako zabytek.

10 września 1958 roku przyjechał i objął urządowanie w parafii pierwszy wikariusz ks. Mikołaj Staszków (do 29 sierpnia 1959 r.). Po nim sprawowali kapłańską posługę wikariuszy ks. Kazimierz Furdyna (1959-1960), ks. Stanisław Suniewski (1960-1965), ks. Tadeusz Żebrowski (1965-1967).

Nadszedł rok 1966. Dla karskich komunistów oznaczał tysiąclecie państwa, dla Kościoła tysiąclecie chrystianizacji Polski. Jak w całej Polsce organizowano i tu w Karsku obchody partyjno-rządowe i kościelne. Te drugie miały miejsce już 14 kwietnia 1966 roku o godzinie 18.00. Cała parafia nowogrodzka wraz z całą Polską obchodziła historyczną rocznicę Tysiąclecia Chrztu Polski. Podczas tej uroczystej mszy świętej odśpiewano radosne „Te Deum” (od tego dnia po polsku).

17 lipca 1967 roku odchodzi z parafii ks. Czesław Madej. 20 czerwca tegoż roku powitanie w obecności ks. Madeja nowego proboszcza ks. Józefa Jeszke, który w myśl wniosku ks. Inspektora księży salezjanów Andrzeja Swidy mianowany został przez ks. Biskupa Wilhelma Plutę – biskupa gorzowskiego administratorem parafii nowogrodzkiej. Jego współpracownikami zostali wikariusze ks. Tadeusz Gębicki z Rumii (do 1969 r.) i ks. Władysław Ciszewski z Skrzatusza (do 1970 r.). Ks. J. Jeszke jako pierwszy wprowadza projekcję filmową o świętych w kościele. Zdobywa tym sobie wielu parafian, zwłaszcza dzieci i młodzież.

W 1970 roku w maju odbyła się po raz pierwszy po wojnie I komunია święta w kościele filialnym w Karsku. Przystąpiło do niej 41 dzieci. Rozpoczęto też prace remontowe wieży kościelnej w Karsku. Pokryto ją blachą ocynkowaną i pomalowano farbą miniową oraz specjalną srebrną farbą. Wewnątrz kościoła zainstalowano nowe, stalowe ramy okienne oraz oszkłono 13 okien. Odnowiono również krzyż na placu kościelnym¹⁰.

Młode pokolenie, wychowane już w szkole na ziemi szczecińskiej, różniło się pod pewnymi względami od społeczeństwa starszego. Wyrwane w dzieciństwie z dotychczasowego ciasnego, mniej lub więcej zacofanego podwórka, przerzucone w nowe warunki bytowania, w nowe środowisko, złożone z ludzi o różnym poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym, wychowywane w szkole według komunistycznych metod w duchu tzw. postępu socjalistycznego, ustosunkowało się ono krytycznie do sposobu myślenia i zapatrywań starszego pokolenia i kształtowało swój własny światopogląd, nie zawsze słuszny. Młodzi ludzie starali się nie uznawać różnic dzielnicowych, cenić człowieka według jego istotnej wartości niezależnie od pochodzenia, nie uznawać zabobonów, żyć szerszym życiem, uczęszczając do kościoła, do świetlicy, chodząc na filmy, korzystając z biblioteki gromadzkiej, uprawiając z zapałem sport, słuchając radia (wieś była wówczas radiofonizowana w 80%), interesując się postępem techniki i stosując nowe metody pracy w gospodarstwie. Niejeden domorosły mechanik mógł pochwalić się modernizacją sprzętu i maszyn rolniczych w swym gospodarstwie. Kilkunastu młodych ludzi posiadało własne motocykle. Znaczny procent młodzieży dążył do podniesienia swych kwalifikacji w szkołach zawodowych (handlowych, rolniczych i innych). Korzystne zmiany zauważało się również w obęjściu młodzieży, w zachowaniu się na ulicy, w kinie czy na zabawie, a także w sposobie ubierania się. Wypadki chuligaństwa, pijaństwa, posługiwania się wulgarnym słownikiem należały, wg świadków tamtych dni, raczej do rzadkich i bywały potępiane przez ogół młodzieży.

Pod wielu względami dawało się zauważyć dodatni wpływ młodego pokolenia na starszych, chociaż nie można wyrwać z serc obrazu swojej starej małej ojczyzny. Pozostaje się jej wiernym do końca swoich dni. Takie jest przeznaczenie ludzi „wsadzonych” w nowy grunt – po pewnym czasie nie pasują oni ani do nowego miejsca, ani do starego. Zmieniło się oblicze wsi, ale nostalgia pozostawała i nie można jej było wyleczyć. Można ją jeszcze spotkać na rozstajach karskich dróg.

¹⁰ Na podstawie „Historii Parafii Nowogródek Pomorski w latach 1945 -1995” przechowywanej w dokumentach Parafii Rzymsko-Katolickiej w Nowogródku Pomorskim.